Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 26 Marca / 7 Kwietnia № 27 ROK 1853

OPIS NARZĘDZI i MACHIN ROLNICZYCH w KRÓLESTWIE POLSKIÉM UŻYWANYCH, a budowanych w fabryce machin w Warszawie, pod dyrekcyą Stanisława Lilpop.

MŁYNEK POLSKI DO CZYSZCZENIA ZBOŻA.

Fig. 1.

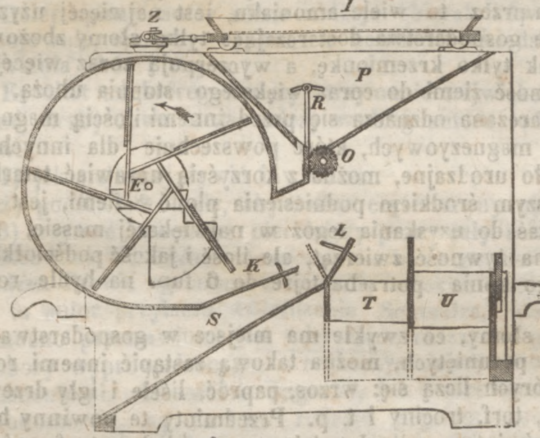


Fig. 2.

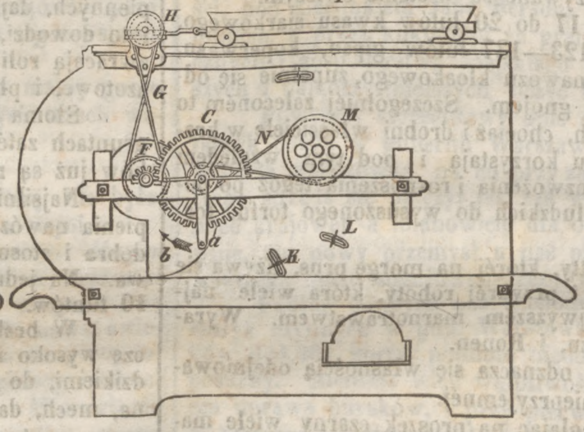


Fig. 3.



Narzędzie to tak jest znaném i prostém, że opis jego byłby prawie zbyteczną rzeczą; postanowiwszy jednak opisywać machiny i narzędzia w fabryce mojéj budowane, choćby to było najprostszém, żadnego z nich nie opuszczę.

Jeżeliby który z obywateli posiadał lub znał dokładniejsze i dogodniejsze jakieś narzędzie, jak to które opisuję, udzielenie mnie modelu lub zawiadomienie o miejscu nabycia podobnegoż przyjmę z największą wdzięcznością.

OPIS MŁYNKA i JEGO UŻYCIE.

Młynek zbudowany jest na siłę jednego człowieka. Z pomocą korby *a* figura 1. i figura 2. obracanéj w kierunku strzałki *b*, młynek otrzymuje swój ruch mechaniczny. Koło zębate *c*, przez zazębianie nadaje ruch walcowi E, na którym osadzone są wietrzniki. Na tym samym walcu osadzoną jest szajbka F. udzielająca następnie z pomocą surowca kręconego G. i szajby H. ruch walcowi excentrycznemu; z pomocą tego ruchu nadaje się wstrząśnienie zwrotne przetakowi I. Spód tegoż wyłożony jest blachą opatrzoną otworami kształtu jak fig. 3. Na ten przetak wsypuje się zboże mające być oczyszczoném. Na osi wietrzników osadzoną jest szajba, która z pomocą na krzyż chodzącego rzemienia N. wprawia w ruch obrotowy szajbę M. osadzoną na osi walca karbowanego O. umieszczonego w koszu P. pod przetakiem I.

Walec ten służy do zabierania równego zboża z kosza i wysypywania pod wiatr wietrzników. Klapa R. przymocowana na zewnątrz kosza mutrą do ściany młynka, służy do powiększania lub zmniejszania otworu przy walcu karbowanym O. ażeby dowolną ilość zboża z kosza do czyszczenia poddać można. K. Jest klapą służącą do zmniejszenia lub powiększenia wiatru. Za podniesieniem jéj wiatr się zwiększa, za opuszczeniem zmniejsza. Klapa L. służy ażeby stosownie do życzenia wpuszczać zboże oczyszczone w przegrodę S. albo w przegrodę T. Ustawienie klapy L. tak uregulować można, że grochal gruby i kamienie pójdą przegrodą S. a zboże do przedaży otworem T. Chcąc celniejsze zboże odciągnąć, potrzeba klapę L. nachylić jak najwięcéj ku otworowi T. Jeżeli zaś zboże ma przejść następnie przez arfę Vachona, potrzeba klapę nachylić jak najwięcéj ku wietrznikom, wtenczas zboże czyszczone wraz z grochalem wyjdzie przegrodą T. Otworem U. wychodzi chude zboże i poślad. — Ustawiwszy stosownie do potrzeby którąkolwiek klapę, potrzeba zawsze pamiętać żeby na zewnątrz osadzona przy niéj mutra do ściany młynka przyszrubowaną była. Przetak I. używa się tylko do pszenicy i żyta; dla innego zboża odejmuje się z kolejki, co łatwo następuje wyjąwszy tylko lonik Z. Wszelkie inne zboże wsypuje się tylko w kosz P. Potrzeba uważać ażeby przy wsypywaniu na przetak pszenicy lub żyta, nie zbyt dużą sypać, ażeby czasem przez wierzch nie przesypywało się. Po przejściu jedno razowo nasypanego na przetak zboża, potrzeba pozostałe

na nim kłosy zrzucić, co łatwém jest przez podniesienie przetaka w górę. Za pomocą przetaka odciągnięte zostaną kłosy, groch, grochal duży, kamienie, zboże w plewie i wszelkie obce większe części, nie mogące się przecisnąć przez otwory blachy fig. 3.

Smarowanie walców czystą oliwą zaleca się. Tryby smarują się massą z łoju i oleju.

Młynek Polski jest w stanie oczyścić dziennie od 30 do 50 korcy zboża i więcéj; z przetakiem kosztuje rs. 36, bez przetaka rs. 30.

SPRAWOZDANIE

co do Dziełka o Gnojach uważanych jako nawozy, przez Girardina— tłumaczenie z francuzkiego przez T. M. w Poznaniu, 1853 roku, u Żupańskiego.

pisał Aloizy Fibich Członek Komitetu Tow. Rol. Gosp. Krak.

(Dokończenie).

§. IV. Odchody ludzkie, gdy są miękkie i płynne, znane pod nazwiskiem nawozu kloakowego, a wysuszone lub sproszkowane, pod imieniem pudretty, stanowią najsilniejszy nawóz, bo dwa razy czynniejszy od gnoju bydlęcego; tak dalece, że starannie zbierany według danéj nauki, mógłby uwolnić od potrzeby używania stajennego nawozu. W Chinach, Toskanii, Hollandyi, w Belgii, północnéj Francyi i w Alzacyi, odchody kloakowe używane są w stanie świeżym.

Przez dodanie do tychże; np. 17 do 20 łutów kwasu siarkowego. lub — 123—137 łutów gipsu, koperwasu, lub soli glauberskiéj, na 2 szefle nawozu kloakowego, zupełnie się odsmradza i robi najużyteczniejszym gnojem. Szczególniéj zaleconém to być może przy większych miastach, chociaż i drobni właściciele w krajach wspomnionych z tego nawozu korzystają i pod tym względem opisuje autor rozmaite sposoby rozwożenia i roznoszenia tegoż po polach i łąkach. Użycie odchodów ludzkich do wysuszonego torfu, formuje najlepszy nawóz.

Opisując autor wyrób pudretty, któréj na morgę prus. używa się cent. 10, nie chwali téj mozolnéj i przykréj roboty, która wiele najżyzniejszych części traci, i jest najwyższém marnotrawstwem. Wyrabiana jest dotąd w Berlinie, Paryżu, i Rouen.

Węgiel grubo sproszkowany odznacza się własnością odejmowania odchodom smrodliwości tyle nieprzyjemnéj.

M. Salomon w Paryżu, zwęglając na proszek czarny wiele materyj organicznych, jak np. gnój przestarzały, torf, ziemię ogrodową, trociny, korę z garbarni, mięsza to w równéj ilości co do wagi z odchodami ludzkiemi, fabrykuje bardzo tani, niesmrodliwy nawóz, bo na morgę magd. (180 pręt. □) kosztujący tylko 6 talarów.

Dodając do węgla pewną ilość gipsu lub koperwasu, otrzymuje się jeszcze lepszy nawóz. Jestto nowy sposób podany przez P. Siret, używany do czyszczenia kloak po większych miastach, a tak tani, iż koszta dzienne do kloaki od 3 do 4 osób, zaledwie jeden grosz polski wynoszą; a środek ten daje nawóz jeszcze bogatszy, zatrzymuje bowiem wszelki amoniak i odsmradza zupełnie. Pięć funtów węgla i po 12 łutów gipsu i koperwasu, są dostateczne na szefel odchodów.

Po znaczniejszych folwarkach należałoby starannie co tydzień domieszywać gipsu wraz z ciałami roślinnemi chłonącemi, i formować z tego kompost przez przykrywanie ziemią lub torfem. W braku węgla sam torf jest już dostateczny. Niekiedy dodają do odchodów kloakowych rozkruszonych makuchów, które zawierając części roślinne azotowe, same przez się służyć mogą za nawóz.

Jeden człowiek ma dostarczać siły użyzniającéj do wydania 8 cent. ziarna, a zatém tyle, ile na wyżywienie go potrzeba.

P. Bodin z Pichomery, do dołu wymurowanego i zamykanego, wrzucając od czasu do czasu węgli roślinnych, otrzymuje z kloaki po 5 osobach nawozu wybornego na 4 morgi wiedeńskie lub polskie.

Rola bez nawozu, niewydająca trzech ziarn, wyda na téj saméj powierzchni i równo umierzwionéj, 7 ziarn gnojem bydlęcym, a 14 ziarn odchodami kloakowemi.

Rozdział II. *Wpływ paszy i organizacyi zwierząt.*

Różnice we własnościach i sposobie działania gnojów, zależą w części od organizacyi zwierząt, lecz i sposób żywienia, jakość więcéj lub mniéj suchéj paszy, znakomicie na to wpływają. Inwentarz dobrze utrzymywany, zwierzęta zdrowe, tłuste, więcéj dają odchodów i lepszego nawozu, niż źle żywione, chore i chude. Ilość zatém gnoju nie zależy od ilości bydła, lecz od jakości paszy i sposobu żywienia. to jest: czy w stajni, czy na pastwisku; w ostatnim razie najwięcéj się marnuje nawozu. Gnój bydła otrzymującego makuchy jest własności wyższych nad wszystkie inne. Nakoniec, daje autor tablicę sprzętu z 1go hektara (2 morgi wiedeń.) paszy zielonéj i suchéj, jako też gnoju z niéj powstającego.

Rodział III. *O naturze podściołu zwierzęcego.*

Natura podściołu jaki zwierzęta otrzymują, wpływa także na jakość gnoju, stosownie do części chemicznych z jakich powstaje i z jakich się składa. Odpadki roślinne tym lepsze są na podściół, im więcéj tkanka ich jest gębczasta i nasiąkająca cieczami odchodów. Słoma zbożowa uboga w azot i sole alkaliczne, zawiera w sobie najwięcéj krzemionki, i dla tego niższe zajmuje miejsce od grochowin i wszelkich roślin strączkowych i liściastych. Tu autor daje kilka wykazów wskazujących wartość gatunkową słomy, stosunek zachodzący między nimi, co do materyj organicznych i sól i stosunek na bogactwo w azot.

Słoma rzepakowa, wykowa, tatarczana, bobr, soczewicy, prosa i grochu, zawierając w sobie wiele soli potażowych, sodowych i wapiennych, dająca przez to wiele amoniaku, jest najwięcéj użyzniającą i to dowodzi, że gospodarstwa dostarczające tylko słomy zbożowéj, nie zwracają roli jak tylko krzemionkę, a wyczerpują coraz więcéj części azotowe, i płodność ziemi do coraz większego stopnia ubożą.

Słoma tatarczana odznacza się przed innemi ilością magnezyi, na gruntach zatém magnezyowych, które powszechnie dla innych gatunków już są mało urodzajne, można z korzyścią uprawiać tatarkę.

Najsilniejszym środkiem podniesienia plonów ziemi, jest bezwątpienia nawóz; zaś do uzyskania tegoż w największéj massie, nietylko dobra i stosowna żywność zwierząt, ale ilość i jakość podściołki wpływa. Na jednego konia potrzeba tejże do 6 fun. na bydle rogate do 10 funtów.

W braku słomy, co zwykle ma miejsce w gospodarstwach jeszcze wysoko nie posuniętych, można takową zastąpić innemi roślinami dzikiemi, do których liczą się: wrzos, paproć, liście i igły drzew, trzcina, mech, darń, torf, trociny i t. p. Przedmioty te powinny być używane w stanie świeżym, dla łatwiejszego rozkładu; torf zaś należy wysuszyć. Podług autora, nad Renem starają się w oborach pogłębiać ziemię do 20 cali, i to wypełniają wrzosem lub darnią, a potém wierzchem jak zwyczajnie dają podściół ze słomy; a tym sposobem wszystkie ciecze z uryny są pochwycone, i wrzos na wyborny kompost zamieniają. (*)

Na przypadek niedostatku powyższych rodzajów podściołu, w Anglii, Niemczech, Szwajcaryi, z wielką korzyścią używają suchéj ziemi, którą w tym celu umyślnie na zimę pod jaką szopą mają przygotowaną. Przesypują nawozy piaskiem, jeżeli ten ma być wywieziony na

---

(*) Sprawozdawca tu w kraju sposobu tego używał jak następuje: Na przednówku kazałem wyrzucać torf na wysokie kupy ostro zakończone; te gdy słońce przepaliło i wysuszyło, służyły mi za najkorzystniejszy i najlżejszy podściół; wypełniałem nim spód owczarni na łokieć jeden, i przez zimę parę razy przekładałem, z czego otrzymywałem wielką massę wybornego nawozu. Na jednym folwarku pod lasem, miałem oborę dosyć wysoką; z téj całą zimę nie był gnój wyrzucany, ale ciągle wyściełając liście dębowe, podnosiłem żłoby i drabiny, a sposób ten dał mi także wielką massę dobrego nawozu. Bydło najczyściéj się utrzymywało i nawet powietrze nie było duszące. Ale w tym razie wszystko na tém zależy, aby być panem najobfitszéj ilości podściołu.

grunta ciężkie i gliniaste, a zaś na grunta lekkie, piaszczyste, używają gliny. Ma to być najkorzystniejszy sposób pochłonienia i zatrzymania wszelkich cząstek żyznych i amoniakalnych z odchodów zwierzęcych, a nawet bydło wygodnie i czysto spoczywa na tego rodzaju legowisku, które zresztą możnaby nieco słomą pokrywać. Osobliwie w owczarniach użycie ziemi do lekkiego pokrywania gnoju, nieocenione przynosi korzyści.

Rozdział IV. *Sposób obchodzenia się z gnojem.*

Tu autor narzeka, że pominąwszy niektóre wyjątki, zarząd gnojami we Francyi w najopłakańszym jest stanie. Nie powtarzam tu wad takowych, ponieważ mamy sposobność codziennie i wszędzie widzieć je w gospodarstwach naszych. Jeżeli nawozy od koni, bydła i innych zwierząt, są na jedną równą wynoszone kupę, ta zasłoniona jest przynajmniéj kilkunasto calowym wałem od napływu wody, od ścieku z dachów, jeżeli zbyt nagłéj fermentacyi przeszkodzono przekładaniem ziemią, a części amoniakalne pochłoniono gipsem; jeżeli dół na gnojownią przeznaczony, wyłożony jest gliną lub dobrym brukiem, otrzyma rolnik dobry nawóz zdolny, na każdy rodzaj gruntu. Przeciwnie nawozy końskie wyfermentowane tylko, na ziemie mokre i zimne, a bydlęcy na grunta lekkie służą.

Radzi także autor obsadzać gnojownie drzewami, aby zyskać cień, i przeszkodzić w lecie wielkiemu wysuszeniu; ale mnie się zdaje, iż drzewa w bliskości takiéj massy nawozu sadzone, wyschną.

Wywożenie ciągłe nawozów wprost z obór na pola, jest połączone z utratą znakomitych części pożywnych, i dla tego korzystniéj jest umiarkowanie go fermentować w sposób powyższy (kilkanaście dni).

Daléj opisuje autor różne rodzaje zbieralników gnojówki, pompy, gnojownie, sposoby wynoszenia nawozu i układania tegoż—sposoby stawiania obór i stajen.

Rezultat od którego zależy otrzymanie największéj massy gnoju od danéj liczby inwentarza, zależy według autora od tych trzech warunków:

1) jak najlepiéj żywić inwentarz.
2) podściełać ciągle, aby żadna część uryny utraconą nie była.
3) trzymać inwentarz nieroboczy przez cały rok na stajni.

Rozdział V. *Skład chemiczny i użycie gnoju—o gnoju długim i krótkim.* Zdania agronomów o stanie w jakim gnoje winny być używane; tu autor przytacza twierdzenie Schmalze, który utrzymuje, że gnój mocno przetrawiony jest uderzająco niższy od gnoju nawet świeżo z obory wyprowadzonego, a najkorzystniejszy w mało co postąpionéj fermentacyi. Marszałek Bugeaud, jak i pierwsi angielscy i szkoccy agronomowie, są za tego rodzaju użyciem gnoju. Mierzwienie wierzchnie, to jest wykonywane na zasiewy, przynosi wielkie straty.

Rozdział VI. traktuje:

O gnojach miejskich i kompoście, przytacza używane sposoby przez wielu autorów, z rozróżnieniem dla gruntów ciężkich lub lekkich. Jakkolwiek większa część tych sposobów, dla naszego kraju jest jeszcze niepodobną dla trudności robotnika, z tém wszystkiém ubolewać potrzeba, iż po miastach z taką nieoględnością marnowane są najbogatsze części nawozów, któreby i rolnictwo podnieść i wielu przedsiębiorcom korzystny interes przynieść mogły.

Taka jest treść dzieła o gnojach które autor zakończa nasilniejszém zachęcaniem rolników do większych usiłowań nad tą najważniejszą i najpożyteczniejszą częścią zatrudnień ludzkich; powiada że w Chinach, gdzie rolnictwo najwyżéj stoi, nie ma golibrody, któryby nie zbierał włosów i wszystkich mydlin z pracowni swojéj. Prawa krajowe zabraniają marnowania odchodów ludzkich, i w każdym domu, jak równie po drogach, są urządzone zbieralniki (tłumacz nazywa przyjemniki) do tego nieoszacowanego nawozu.

A jeżeli we Francyi autor tak narzeka na niekorzystne obchodzenie się z nawozami, cóż powiemy o sobie, my rolnicy, w kraju rolniczym, posiadający tak ogromne obszary ciągle wyjaławianéj ziemi?— Czy przy takiém, nie powiem staraniu się o nawozy, ale przy takiém marnotrawieniu tychże, potrafimy się utrzymać obok wzrastających kosztów produkcyjnych?

Kraków, w lutym 1853 roku.

WIADOMOŚĆ O FABRYKACH CUKRU
w Gubernii Warszawskiéj w roku 1852.
(Dokończenie).

Patrz Nr. 86, 87 z 1852 r. i 21, 22, 23, 24, 1853 r.

31. W Budzyniu, w budowli z gorzelni i browaru przerobionéj, p. Tomasz Pruszak, właściciel znakomitych dóbr ziemskich w powiecie Gostyńskim, urządza z pomocą technika p. Alexandra Schur, fabrykę cukru na mniejszą skalę, dla przerobienia buraków, własnéj głównie produkcyi w ilości 10,000 korcy; ponieważ zakład ten jest w rozwinięciu, opis szczegółowy wewnętrznego onegoż przyrządu nie może być z dokładnością tu podany.

32. Nakoniec w roku upłynionym p. Rephan, współwłaściciel znanéj fabryki sukna w Kaliszu, założył cukrownią w dobrach swych Zbiersk w pow. Kaliskim, która do znakomitszych w gub. Warszawskiéj liczyć się będzie. Nie mamy szczegółowego jéj jeszcze opisu; na jéj pomyślne powodzenie wpłynie to, że założoną jest w majątku głośnym z dobroci gruntów i obszernych lasów, przez właściciela któremu ani na środkach odpowiednich, ani na znajomościach technicznych oraz gospodarstwa wiejskiego nie schodzi.

33. Rozpoczęte są nakoniec przygotowania do wzniesienia cukrowni w pięknéj majętności Boglewice, w pow. Warszawskim około Grójca, przez p. Berson, wspólnika fabryk hermanowskiéj i łyszkowickiéj. Zamożność i doświadczenie właściciela są rękojmią, że zakład ten w majątku, który ma wszystkie odpowiednie cukrowni dogodności, pod kierunkiem Jana Berson, syna, b. ucznia Instytutu w Marymoncie, a przez kilko-letni za granicą pobyt w wiadomościach technicznych i gospodarstwa wiejskiego ukształconego, do rzędu znakomitszych i najkorzystniejszych liczyć się będzie.

Powyższy szczegółowy opis statystyczny i stopniowego rozwoju fabryk cukru w gubernii Warszawskiéj, jest najlepszą doświadczeniem wspartą wskazówką, na co przy zakładaniu cukrowni zwracać uwagę, czego strzedz się należy; jak zaś wielkie korzyści w ogólności ekonomice krajowéj, a mianowicie dla okolic w których pozakładano cukrownie, ten nowy przemysł u nas przynosi—wykażą następujące z powyższego opisu zogółowane rezultaty.

Podług doszłych nas wiadomości, do wymienionych powyżéj 31 fabryk czynnych w gub. Warszawskiéj, dostarczono w r. 1852 buraków 844,261 korcy, pomimo niedostatecznego ich urodzaju dla ciągłéj posuchy. Niemasz więc wątpliwości, że przy korzyściach jakie nastręcza uprawa buraków, i przy pierwszym lepszym ich urodzaju, fabryki te otrzymają całkowitą ilość 1,100,000 korcy, do których przerobienia są urządzone. Przyjmując w przecięciu cenę korca buraków na kop. 60, okazuje się, że gospodarstwa fabrykom przyległe otrzymają około $4^1/_2$ miliona złp., z których większa część jest zarobkiem miejscowéj ludności wyrobniczéj, oprócz zarobków, jaki ma przy dowozie drzewa, odstawie produktu i czynnościach fabrycznych; to też stan i byt mieszkańców w tych okolicach widocznie polepsza się. W Prusiech koszt uprawy jednego morga magdeburgskiego buraków obliczony jest na rs. 10 kop. 80, zbiór na 120 do 130 cent. 128 funtowych czyli po 60 korcy tutejszych. Przyjmując u nas w przecięciu zbiór z jednego morga 300-prętowego po sto korcy, to uprawa potrzebnych buraków dla cukrowni na teraz czynnych w gubernii Warszawskiéj, zajmie około 10,000 morgów ziemi. Jakkolwiek znaczną jest ta przestrzeń, nie wywarło to jednak widocznego wpływu na zmniejszenie produkcyi zboża; owszem, dokładna i staranna pod buraki uprawa roli oraz massa pożywienia dla inwentarzy z wytłoczyn, oddziaływa korzystnie na polepszenie gospodarstw w okolicach fabrykom przyległych. Ograniczono tu wprawdzie uprawę kartofli, i zamknięto niejednę gorzelnię.

Co do ogólnych z tego przemysłu dla kraju korzyści—przyjmując w przybliżeniu, że jeden korzec buraków wydaje 12 fun. cukru (w Prusiech jest zasadą że 15 cent. buraków wydaje 1 centnar cukru), to istniejące w gub. Warszawskiéj cukrownie dostarczają około 12 milionów funtów, na konsumcyą wewnętrzną, czyli że zatrzymują w kraju przynajmniéj takąż summę pieniędzy, przed kilką jeszcze laty za gra-

nicę corocznie wysyłaną, i ożywiają o tyleż wewnętrzny obieg pieniędzy, nie licząc kapitałów na założenie fabryk wydanych, a które jak przekonywa wyżéj szczegółowy opis, do 3 milionów rs. dochodzą.— Lecz najważniejszém i najwięcéj pocieszającém postrzeżeniem w rozwinięciu tego przemysłu, jest, że tu wszystko krajowe: buraki, kości, wapno, machiny i narzędzia, a co głównie, ludzie którzy to przedsiębiorą, majątki ryzykują, dyrygują, robią i uprawiają—w kraju w którym dotąd wszystkie wyroby z zagranicy lub przez zagranicznych osiągano.

W powyższych opisach szczegółowych napotykamy, że ta i owa machina sprowadzona z zagranicy; że ten i ów dyrektor, lub majster jest cudzoziemcem, bo to jest nieodzowném w początkach; lecz obok tego z pociechą czytamy wymienione tutejsze fabryki i warsztaty, które dostarczają coraz korzystniejsze i najtrudniejsze machiny i apparata, oraz nazwiska ukształconéj w szkołach a mianowicie w Instytucie Marymonckim młodzieży, nieżenującéj się przypiąć fartuch fabryczny. Oby te przykłady zachęciły i naprowadziły innych do podejmowania podobnych zatrudnień w innych krajowi potrzebnych zakładach przemysłowych i fabrycznych.

Co do widoków na przyszłość i dobrego rozwoju cukrownictwa krajowego, stanęło ono już na tym stopniu co do ilości produkcyi i doskonałości wyrobu, że w dzisiejszym systemacie celnym, osłonione tak wielką i stanowczą opieką troskliwego rządu o wzrost tego przemysłu, i mając tak obszerne pole odbytu w otworzonéj do Cesarstwa granicy, nie może tylko korzystne nadal czynić postępy. Zresztą, przemysł każdy potrzebuje w początkach osłony, protekcyi: lecz raz w kraju upowszechniony, wkorzeniony, niełatwo ustępuje z zajętego stanowiska. Cukier należy teraz do artykułów pierwszéj potrzeby, i którego użycie wzrasta w stosunku większym niż któregobądź innego; doszło ono w Holandyi do 36 funtów na jedną osobę, w Anglii do 20, w Belgii do 18, we Francyi do 8, w Prusiech w przeciągu lat kilkunastu wzrosło z 2 funtów do 6.

Nie posiadamy pewnych obliczeń ile wynosi obecnie konsumcya cukru w Królestwie; przypuszczając jednak po 3 funty na osobę, to fabryki krajowe pokryją takową wyrobem 15tu milionów funtów a obok tego mają w dodatku odbyt do Cesarstwa i corocznie wzrastające użycie. Dążność do wygodniejszego życia, coraz więcéj upowszechniające się używanie herbaty i polepszający się byt mieszkańców, musi wywierać wpływ na większe potrzebowanie cukru; tém zaś będzie większe im cukier będzie tańszy, co nastąpi w miarę upowszechniającéj się uprawy buraków i ulepszającéj się fabrykacyi.

Ważnym do tego bodźcem jest urządzenie na wielką skalę rafineryj, przy kilku znakomitych i zamożniejszych cukrowniach nowo założonych. Upadł przeto monopol dawniejszy w sprzedaży mączki z fabryk pomniejszych.—Buraki uprawiane być mogą z korzyścią tam, gdzie ich odwózka do fabryki przynajmniéj raz na dzień dopełnioną być może, i kommunikacya w porze jesiennéj niezbyt trudna. Przewidywać przeto można, że nadal nie będą już powstawały fabryki na tak obszerną skalę jak w Hermanowie, Oryszewie, Łyżkowicach, Rudzie i t. d., że nie będą koncentrować się w jednę okolicę jak w pow. Łowickim i nastręczać sobie konkurencyą wyrób podrożającą w kupnie buraków, drzewa i całym swym obrocie; lecz że powstawać będą, a co jest do życzenia, fabryki przerabiające po kilka i kilkanaście tysięcy korcy buraków na mączkę, którą do rafineryi sprzedawać będą; fabryki takie, odpowiednie i właściwsze naszym folwarkom, możności lasów i siłom roboczym, wpłyną najkorzystniéj na zniżenie ceny cukru i pomnożenie produkcyi. Oprócz kapitału zakładowego, potrzeba tu nierównie mniejszego kapitału obrotowego, bo otrzymana mączka może być w krótszym terminie zrealizowaną; nie będzie wchodził w handel tak zwany stampowany lichy cukier, który psuje ceny, daje powód do defraudacyi. W kraju, w którym ludność zamożniejsza głównie cukru używa, potrzebą jest, aby takowy był w najlepszym gatunku dostarczany. Trudność, jaką upatrywano dotąd w zakładaniu mniejszych fabryk, pod względem kosztów administracyi, należycie usposobionych a niezbyt wysoko płatnych dyrektorów i majstrów, zniknie z czasem przy chętném, jak wyżéj wspomnieliśmy, poświęcaniu się temu przemysłowi młodzieży krajowéj, i przy ułatwioném teraz obeznaniu się z upowszechnioną fabrykacyą. *J. Ła....*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 31 marca. Targi angielskie jako w Wielkim Tygodniu były bezczynne w tranzakcyach, jednak postrzegano więcéj oporu ze strony sprzedających, a więcéj chęci i łatwości u kupców do postąpienia cen najwyższych. Opinija o bliskiéj poprawie handlu tém mocniéj ustala się, że niepamiętne w téj porze roku mrozy i śniegi wszelkie roboty w polu przerwały. Dokończenie więc zasiewów jest niepodobném. Z drugiéj strony codzienne ciepło w południe a mrozy w nocy, na ziarno w ziemi wpływ niepomyślny wywrzeć mogą i muszą.

Wśród tak nadzwyczajnych, zagrażających okoliczności stagnacya targów tylko zupełném zniknieniem spekulacyi daje się tłumaczyć; lecz przy spóźnionéj wiośnie i zwiększającéj się konsumcyi prawie przypuścić niepodobna, aby taki stan rzeczy mógł dłużéj potrwać.

Cała flota zbożowa z morza Sródziemnego została rozprzedaną. a za małą liczbę płynących jeszcze ładunków wyższych cen domagano się,

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 7355 6482 — 11886 — 1181 — —
z zagra. 9943 8890 — 4150 4818 2620 — —
Mąki z kraju cent. 26,592, z zagranicy 14,496.

Targi Szkockie głównie dla mrozów więcéj przedstawiały ożywienia, co się odbiło na wszystkich Europejskich portowych placach; a szczególniéj we Francyi, gdzie śniegi i mrozy cały porządek gospodarstwa i wegetacyi zmieszały.

Na Gdańskim targu żadne ważniejsze tranzakcye nie miały miejsca, a tylko żyto i pszenica z dowozu koleją żelazną, lub saniami od 10 do 15 guld. w małych partyach wyżéj otrzymały. Kupujący jednak nie chętnie wchodzili w interessa, oczekując bardziéj zachęcających i stanowczych wiadomości z Anglii.

Po ciągłych i silnych mrozach, od wczorajszego dnia mamy zupełną odwilż. Wody zamarzłe, ale sanna zaczyna się psuć.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 203, Hamburg 3 m. $45\frac{1}{4}$ Amsterdam 102, Warszawa nie notowana.

Makowski Kendzior et Comp.

Srednie ceny żywnosci na targach Warszawy i Pragi.

dnia 21 marca (2 kwietnia) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	5	91		Słomy pud	—	11	—	—
Pszenicy ditto	8	45		Siana fura 1 k.	3	—	3	95
Grochu polnego	7	10		„ „ 2 k.	5	—	9	—
„ cukrowego	8	70		Słomy fura zw.	1	5	2	10
Fasoli. . . .	9	55		Drzewa sos. s.	8	65		—
Gryki. . . .	6	12		Wół dobry.	36	—	64	—
Jęczmienia . .	5	90		„ średni.	29	—	35	—
Owsa . . .	3	93		„ lichy.	19	—	28	—
Mąki pszen. pr.	11	10		Cielę. . .	3	13	—	—
ordyn. czet.	7	44		Baran. . .	—	—	—	—
„ razowéj.	5	27		Wieprz dobry.	14	—	24	—
grycz. ćw.	7	34		„ średni.	10	—	13	—
Kaszy jaglanéj.	12	35		„ lichy.	8	—	9	—
„ grycz. zw.	10	2		Masła pud.	6	$97\frac{1}{2}$	—	—
„ drobnéj.	19	25		Słoniny „	4	60	—	—
„ jęcz. perło.	18	12		Kartofli czet.	2	$83\frac{1}{2}$	—	—
„ „ ordyn	7	10		Okowity wiad.	3	5	—	—
Siana pud.	—	27		Szumówki w.	1	81	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 312, z różnych miejsc królestwa 245, ogółem wołów sztuk 557, wieprzy 611 cielat 1744; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 444, wieprzy 482 cielęta wszystkie.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 marca (5 kwietnia) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.